Nr. 285. We Lwowie Wtorek dnia 13 Października 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielka
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreską z za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 12. października.

Rząd węgierski ofiarował byłemu prezydentowi gabinetu i ministrowi skarbu dr. Aleksandrowi Wekerlemu stanowisko prezydenta trybunału administracyjnego. Rozumie się samo przez się, że propozycja ta nie nastąpiła bez poprzedniej aprobaty korony i dlatego można z całą stanowczością przyjąć, że nominacja nastąpi już w najkrótszym czasie. Nowo kreowany trybunał administracyjny rozpoczyna działalność z dniem 1. stycznia 1897. Prezydent będzie zatem w możności organizację tej najwyższej magistratury w sprawach administracyjnych przeprowadzić sam po myśli nowej ustawy. Przyjęcie stanowiska oznacza naturalnie tymczasowe przynajmniej usunięcie się Wekerlego z życia politycznego. Zamiar wykonania tego kroku był od kilku już miesięcy znany w gronie bliższych przyjaciół ekspremjera. Gdy po raz pierwszy przed kilku tygodniami wieść o tem doszła do wiadomości publicznej, Wekerle snać z powodów, pozostających w związku z ruchem wyborczym, czuł się spowodowanym do zaprzeczenia, mimo że ona odpowiadała faktycznym stosunkom. Ustąpienie Wekerlego z widowni politycznej jest poważną stratą dla stronnictwa liberalnego, które w gronie swojem nie dużo liczy tak wybitnych talentów. Wraca on tam, skąd wyszedł, do karjery urzędniczej, skąd go okoliczności i niezwykłe zdolności wyrwały w roku 1888. W pewnych sferach oddają się jednak nadziei, że ustąpienie nie jest stanowcze i że dr. Wekerle po kilku latach przerwy i wypoczynku znowu będzie powołany do odgrywania kierującej roli na Węgrzech, roli odpowiadającej jego zdolnościom i przeszłości.

* * *

Przed kilku dniami odbyło się w Edinburgu nader liczne zgromadzenie whigów, przed którem lord Rosebery tłumaczył się z pobudek, jakie go skłoniły do złożenia przewodnictwa w stronnictwie liberalnem. U wstępu długiej mowy zaznaczył tedy ekspremjer, że zabiera głos w imieniu interesów ojczyzny, których bynajmniej nie chce poświęcić swej ambicji lub wygodzie osobistej. Kwestyj wewnętrznych tym razem postanowił nie dotykać wcale, natomiast przechodząc do spraw zagranicznych, mianowicie do zbliżenia się Anglji do Rosji, przypomniał zawartą przez gabinet whigów konwencję co do Pamiru i dał wyraz nadziei, iż znajdzie się przecież jakiś środek w celu dojścia z Rosją do porozumienia. Dotykając powodów swego ustąpienia z kierownictwa, oświadczył, iż nie może absolutnie zgodzić się na propozycje Gladstonea, który też jest bezpośrednim sprawcą jego ustąpienia. Odwołując ambasadora ze Stambułu, nie miałaby Anglja swego przedstawiciela w koncercie europejskim, a zresztą krok taki mógłby sprowadzić wojnę. Rosebery nie sądzi, aby honor Anglji zaangażowany został przez układ cypryjski, gdyż sułtan nie spełnił własnych swoich zobowiązań, zwrot zaś tej wyspy Turcji uważa mowca za niemożebny. Do niedawna jeszcze niemal wszystkie mocarstwa zgadzały się z tem, iż w danym razie muszą choćby przemocą opór stawić przeciw jednostronnemu wmięszaniu się Anglji do spraw Wschodu, więc też lord protestował z naciskiem przeciw polityce, która gotowa wywołać grozę wojny europejskiej, a przedewszystkiem przyszłoby niechybnie do wytępienia Ormjan... Musi to być zadaniem każdego angielskiego męża stanu, aby w interesie polityki w. brytańskiej utrzymywać nienaruszonym koncert europejski. Po mowie Roseberyego uchwaliło zgromadzenie rezolucję, wzywającą go, aby nad swoją decyzją raz jeszcze się zastanowił, na co tenże odpowiedział, że powziął ją po gruntownym namyśle i w zupełnem przeświadczeniu o konieczności tego kroku.

* * *

Szczegóły pobytu cara Mikołaja II. we Francji należą do innej rubryki. Tam je też czytelnicy znajdowali. W tem miejscu chcemy jeno zwrócić uwagę na pewne drobiazgi, które w normalnych warunkach nie miały właściwie żadnego znaczenia, które jednak teraz stają się przedmiotem bardzo poważnych rozpatrywań. Doniesiono naprzykład w pierwszej chwili, że car w pierwszym toaście, wygłoszonym na ziemi francuskiej, wyraził radość z powodu sympatycznego przyjęcia, jakiego doznał. Była to sroga pomyłka i z urzędowych depesz, jakie wnet potem rozesłano, wynika, że car mówił nie tylko o sympatycznem, ale także o serdecznem przyjęciu. Każdy chyba pojmie, że to olbrzymia różnica! Toż dzisiaj powszechnie już konstatują, że szalona istnieje różnica w temperaturze między „mowami“ cara we Wiedniu i Wrocławiu, a jego toastami we Francji. Zachowanie się prasy niemieckiej zasługuje też istotnie na uwagę. Ufa ona w zupełności pokojowym intencjom cara, ale wybujałego entuzjazmu Francuzów dla Mikołaja II. przecież nie można ignorować. Zachwyt francuski dla osoby carskiej jest jeno nową formą nienawiści do Niemców i idei odwetowych. Przypuszczają jednak w Niemczech, że car właśnie z powodu swojej miłości dla pokoju zachcianek rewanżowych popierać nie będzie i że pozostanie nadal i po opuszczeniu Francji księciem pokojowym. Może mają rację. Dzisiaj panuje Mikołaj II. nieograniczenie nad dwoma państwami: nad Rosją i nad — Francją. On dzisiaj stanowczo najpotężniejszy w Europie monarcha. On sam — a nie Rosja — rozstrzyga dzisiaj w Europie o wojnie i pokoju. Jakie wrażenia wywarły uroczystości paryskie na umysł młodego monarchy, rozporządzającego taką nieograniczoną władzą? Rzeczą próżną i bezowocną nad tem pytaniem się zastanawiać. Dzieje prawie nie znają takiego precedensu. Przyszłości pozostawić należy odpowiedź na tę kwestję psychologiczną, która tak doniosłe ma znaczenie — dla części świata przez nas zamieszkałej. Od wrażenia wywołanego w umyśle carskim, zależeć może odpowiedź, czy Europa długo zażywać będzie pokoju. Kto chce wojny?

Niemcy w Poznańskiem.

Przed kilku dniami doniosła *Militärisch-politische Correspondenz*, że wskutek najnowszych zajść w Poznańskiem Niemcy tracą ochotę do nabywania tam ziemi. Wiadomości tej zaprzecza *Berliner Tageblatt*, pisząc, iż pod „najnowszemi zajściami“ w Poznańskiem należy rozumieć zajście w Opalenicy, a głupota jest sądzić, iż skutki jego już teraz się objawiają. Doświadczenie uczy, iż skutki występują zwykle daleko później.

„Nie wykluczonem jest jednakże — pisze organ liberałów berlińskich — że powoli, gdyby takie zajścia, jak w Opalenicy, w przyszłości częściej powtarzać się miały, koła niemieckie zaczną się wahać i nie będą chciały mieszkać obok skrajnie polskich żywiołów. Są to jednak rozmyślania, które w tej chwili są mniej ważne, jak te, jakie stanowisko myśli zająć rząd wobec coraz częściej występujących na jaw prowokacyjnych dążności Polaków w Poznańskiem. Niejednokrotnie czyniono rządowi zarzuty, iż wobec polskich prowokacyj i agitacyj nie występuje z właściwą surowością i konsekwencją. Ten zarzut jest, naszem zdaniem, zupełnie nieusprawiedliwiony; gdyż z jednej strony zapoznaje się drażliwe położenie, w jakiem znajduje się rząd wobec narodu, składającego się przecież z poddanych pruskich, a z drugiej strony przecenia się niebezpieczeństwo, jakiem rzekomo grożą dążności polskie.

Każdy rozsądny człowiek wie, iż marzenie o powstaniu wielkopolskiego państwa, które unosi się w umyśle niejednego z Polaków, nie tak prędko liczyć może na urzeczywistnienie. Ze strony antipolskiej spostrzeżono w wzmaganiu się ruchu sokolego groźną oznakę zbliżającego się niebezpieczeństwa; sądzą, iż „Sokoły“, którzy sprawiają sobie niewinną przyjemność, iż na swych jeneralnych zjazdach w Poznaniu paradują w kostjumach narodowych i z pałaszem u boku, mają coś wspólnego z „tajnem bractwem broni“, które czeka tylko stosownej chwili, aby zrzucić z siebie z okrzykami tryumfu jarzmo Niemców i utworzyć wymarzone wielkopolskie państwo. I w tem polakożercy widzą tylko widma, gdyż „Sokoły“ są zanadto mądrzy i rozsądni na to, aby nie widzieć, iż ich wielkopolskie nadzieje, jeżeli wogóle jakie żywią, na razie nie mogą być urzeczywistnione, nawet wtedy nie, gdy się mówi polsku i urządza pochody w kostjumach narodowych.

Wobec powyższego musi rząd przedewszystkiem uważać na to, aby przez zajęcie rozsądnego i pośredniczącego stanowiska godzić sprzeczności w Poznańskiem i, chroniąc narodowo-niemiecki punkt widzenia, występować ostro przeciwko skrajnym wybrykom, jakiejkolwiek one będą natury.

O ile nam wiadomo, projektuje rząd obecnie zastosowanie środków, które powinnyby w przyszłości zapobiedz zajściom, jakie niestety w ostatnich miesiącach miały miejsce w Poznańskiem. Co do rodzaju tych środków zapadnie uchwała dopiero wtedy, gdy starszy prezydent prowincji poznańskiej przedłoży swoje raporty i projekty.

W każdym razie środki te będą świadczyły o tem, że rząd pragnie umożliwić harmonję między ludnością polską, a niemiecką w Poznańskiem.“

Ciekawi jesteśmy naprawdę, jakiego rodzaju będą te środki, a wątpimy bardzo, aby je dyktowało proste poczucie sprawiedliwości.

Korespondencje.

Kraków 11. października.

(*fs*) Dzisiaj o godz. 2. popołudniu w sali rady miejskiej odbyło się czwarte z rzędu poufne zgromadzenie katolickich „Przyjaźni“, tym razem niestety zamącone przez partję socjalno-demokratyczną.

Na zgromadzenie przybyły w liczbie około 500 bardzo poważne katolickie żywioły: mieszczaństwo, rękodzielnicy, majstrowie i czeladnicy, robotnicy z podmiejskich gmin. Oprócz miejscowych członków, przybyli włościanie, delegaci „Przyjaźni“ z Nowego Sącza i Sierszy, robotnicy kolejowi. Zagaił zebranie p. Zydroń i podniósł znaczący objaw łączenia się włościan z katolickiemi „Przyjaźniami“. Wtedy na sali odezwały się huczne oklaski, a garstka socjalnych demokratów zaczęła krzyczeć: hańba! Powstał na to ks. Czencz i z całą ciętością rzekł: „Widzicie bracia włościanie, za to, że się z nami łączycie, krzyczą hańba!“ Niezręczny ten okrzyk socjalnej demokracji został przez włościan należycie zrozumiany.

Dalej referował p. Ligęza o żądaniach robotniczych, przedkładając pod uchwałę postulaty wiecu solnogrodzkiego w kwestji robotniczej. Referentowi przerywali co chwila socjaliści, nie szanując charakteru poufnego zebrania, na które dostali się podstępnie: rozdrażnieni tem goręcsi członkowie „Przyjaźni“ wyprowadzili kilku socjalistów za drzwi sali. Po tym epizodzie referent zakończył wezwaniem do wyboru takich posłów, którzyby zobowiązali się działać na podstawie przedłożonego programu. Socjaliści robią nam burdy — kończył referent — my burd nie będziemy robić, ale zaczepieni musimy się bronić. W rozprawie robotnik Jędrzej Biel opowiadał ciężkie położenie robotników przy kolei Północnej, a ks. Czencz przyrzekł czynić starania o wyjednanie ulg. Nagle na trybunie pojawił się socjalny demokrata p. Bryniarski i zaczął swoją mowę od dość przezroczystej krytyki duchowieństwa, dodając, że socjaliści nie atakują księży jako księży, ale wytykają im błędy. Wywołało to burzę przeciwko mowcy, tak, że z trybuny zejść musiał.

Wszedł na nią p. Staszczyk i wskazał, że awantury dzisiejsze socjalnej demokracji dążą do tego, ażeby nie dopuścić do obrad nad drugim punktem porządku dziennego, obejmującym organizację „Przyjaźni“. Mowca mimo przerywań, naszkicował program organizacji. Wtem, wyławawszy drzwi, wtargnęła na galerję grupa około 40 socjalistów i teraz rozpoczęły się smutne sceny. Gdy włościanin Michałek Stanisław zaczął swoje przemówienie słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — galerja odpowiedziała okrzykiem; hańba!

Chciał zabrać głos ks. Czencz. Galerja zaczęła krzyczeć: „Głos ma Bryniarski!“ Dopiero po kilku minutach zdołał przemówić ks. Czencz i zaprosił prezesów wszystkich „Przyjaźni“ na zebranie we środę wraz z zaufania godnymi pomocnikami prezesów; programem środowego zebrania jest organizacja głównego wydziału „Przyjaźni“, dalej sekcji prawniczej, sekcji wywiadowczej, sekcji wewnętrznych spraw „Przyjaźni“, sekcji ekonomicznej, mającej obmyślać sposoby tańszego zakupywania węgli i kawy (ironiczne krzyki na galerji), sekcji narodowej, mającej obradować nad każdym zawodem rękodzielniczym i robotniczym i przedstawiać jego interesa (na galerji coraz większe krzyki). Ks. Czencz kończy: „Bracia nasi socjaliści, którzy nas uczą miłości bliźniego i poszanowania wolności słowa, nie pozwalają mówić, dlatego kończę okrzykiem: Przyjaźnie niech żyją!“ Cała sala powtarza ten okrzyk; z galerji okrzyk: hańba!

Ks. Sopuch podnosi, że właśnie w tej chwili i we Lwowie powstaje „Przyjaźń“ i że nasze zgromadzenie przesyła tamtejszemu wyrazy powitania.

Po słowach ks. Sopucha, przewodniczący dał znak dzwonkiem i zamknął zebranie. Wtedy z kilkuset piersi na sali zabrzmiała pieśń „Kto się w opiekę“. Garstka socjalistów zaczęła śpiewać „Czerwony sztandar“. Starły się te dwie pieśni, jako żywy znak walki, toczącej się obecnie w społeczeństwie. Dźwięki „Czerwonego sztandaru“ zginęły przecież w potężnym akordzie pieśni chrześcijańskiej.

Paryż 6. października.

(Odezwa komitetu rewolucyjnego. — Wiersz Severa — Merwart i Waliszewski. — Monarchiści. — Zachowanie się tłumów.)

Car wjechał do Paryża przy pięknej pogodzie. Sztuczne kwiaty, pozaczepiane na drzewach, wytrzymały ulewę dnia poprzedniego. Wszelkie starania stronnictw rewolucyjnych, aby lud nie brał udziału w tej kolosalnej manifestacji, okazały się daremne. Policja wszędzie zdarła z murów plakat na czerwonym papierze, w którym komitet rewolucyjny centralny powstawał przeciw powszechnemu płaszczeniu się przed carem. Czterech tylko deputowanych podpisało tę odezwę; panowie Baudin, Chanvière, Vailant, Walter. Podpisał ją też jeden członek rady miejskiej paryskiej, pan Landrin, który jest nawet wiceprezesem rady, ale p. Landrin głosował za wydaniem kilku miljonów franków na przyjęcie cara, co nie zgadza się z podpisaniem podobnego dokumentu. W tym dokumencie komitet zasyła braterskie swe pozdrowienia „emigrantom rosyjskim, którzy tak odważnie walczą przeciw tyranji carskiej i za wolność narodu rosyjskiego“. Znalazł się poeta p. Jan Severe, który w wierszu do Mikołaja II., wzywa go, aby ukazem, datowanym z Paryża, darował kary wszystkim przestępcom politycznym, którzy jęczą w więzieniach i w śniegach Sybiru. Ukaz taki, zdaniem poety, byłby najpiękniejszym podarunkiem, jakiby mógł car zrobić Francji.

Pan Jan Severe jest najlepszych chęci. Na egzemplarzach wyżej przytoczonego wiersza jest wzmianka, że wyraża uczucie grupy studentów i młodych Francuzów i że oryginał złożony został w poselstwie rosyjskiem w wilję przyjazdu cara do Paryża.

Bezwarunkowa amnestja byłaby niezaprzeczenie dobrodziejstwem, ale daleko mniejszem niż sobie wyobraża autor. Po amnestji, patrjotyzm zostałby i nadal karygodnym w Rosji, więzienia w krótkim czasie napełniłyby się na nowo, błagania, aby car przebaczył tym, których katuje, do niczego nie prowadzą, pozbawienie go możności ich katowania, zniesienie autokracji, jest pierwszym warunkiem wszelkiego postępu w Rosji. Jutro sułtan kazałby wypuścić z więzienia aresztowanych Ormjan, w czem polepszyłoby to położenie Armenji i bezpieczeństwo chrześcijan w Turcji? Chęci pana Severa są jak najlepsze, brak mu dostatecznej świadomości, czem jest Rosja.

Inni poeci humorystycznie wyśmiewają zapał ludności paryskiej. Jeden wiersz bardzo dowcipny przedstawia wyrobnika, który na wieść o przybyciu cara porzucił warsztat, pije, próżnuje i powtarza:

> Moi je fais rien
> I'attends le Tsar!

Mnóstwo się ukazało wierszy okolicznościowych russofilskich. Artyści dobijali się o zaszczyt wykonania rysunków alegorycznych, zdobiących zaproszenia na przedstawienia, ofiarowane carowi. Czytamy w *Libre Parole*: Artyście, panu Pawłowi Merwartowi powierzono ozdobę zaproszenia na inaugurację mostu Aleksandra III. Z prawej strony Francja trzyma w ręku dwie chorągwie: rosyjską i francuską, z lewej podnosi gałązkę oliwną. U dołu przy tarczy z napisem: *Pax*, dziecko podnosi zasłonę i odkrywa widok Sekwany i mostu Aleksandra III. P. Merwart jest Czechem z pochodzenia, ale muzeum narodowe w Krakowie nabyło jeden jego obraz dla zachęty sztuki polskiej. Na ostatniej wystawie lwowskiej pan Merwart dobijał się o nagrodę w oddziale polskim. W Paryżu zaś nie jest ani Polakiem ani nawet Czechem, lecz Francuzem, urodzonym w Petersburgu.

Pan Kaźmierz Waliszewski korzysta z panującego russofilstwa, aby dalej ogłaszać studja swoje o Rosji i wydaje w *Revue de Paris* rozdziały przyszłego swego dzieła o Piotrze Wielkim. Duszę swoją znieczulił absolutnie na wszelkie krzywdy, które Polska doznała kiedykolwiek lub doznaje od Rosji. Kiedy pisze o Katarzynach i o Piotrach, pióro jego nie mniej namiętnie rozmiłowane w bohaterach tych, niż ołówek Merwarta w chorągwi rosyjskiej i w perspektywie mostu Aleksandra III.

Stronnictwa monarchiczne tutejsze współubiegają się z rzecząpospolitą w umizgach dla cara. Bonapartyści byliby niepocieszeni, gdyby car odwiedził księcia Aumale w Chantilly, a nie pokazał się u księżnej Matyldy w Saint Gratien. Car zadowolnił jednych i drugich, zapraszając księcia Aumale i księżnę Matyldę na śniadanie do poselstwa rosyjskiego.

Jeżeli niezmierne tłumy zaległy drogę, przez którą car przejeżdżał, to nie widać było nigdzie zapału, nie słychać było prawie okrzyków. Dzienniki, które tryumfowałyby, jak gdyby cały Paryż wrzeszczał w niebogłosy, chwalą jego zachowanie się pełne taktu. Bladość cara wszystkich uderzyła, panie ogólnie znalazły strój carowej bez gustu. O toastach Mikołaja II. i Faure'a można powiedzieć, co Deroulède, urzędowy poeta sojuszu francusko-rosyjskiego, mówi w wierszu do cara:

> Vous êtes noble Tsar, ni la Paix ni la Guerre.

Car. według Deroulèda, jest tylko symbolem przyjaźni. Biedna rzeczpospolita wzdychała za przyjacielem, podał jej rękę, niczego więcej ona od niego nie wymaga.

> Et notre nation, cette fois unanime,
> Vous jette éperdument un eternel merci.

Lud zauważał nadzwyczajne środki ostrożności. — W miejscach, gdzie kolej żelazna była dostępniejsza, utworzono prawdziwe wały z długiego szeregu pustych wagonów. Rozkazano policjantom wszędzie stać obróconymi tyłem do pary carskiej, a twarzą do tłumu, zabroniono im głowę choć na chwilę odwrócić.

„Czy w razie nieposłuszeństwa — pisał Rochefort — każdy policjant będzie zamieniony, jak żona Lota w słup soli? Utworzyłoby to piękny szpaler tryumfalny.“

Publiczność nie tylko sunęła się w milczeniu, bez zwyczajnych dowcipów ulicznych roz-

---

(41)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Miłość trwa tylko godzinę, dzień najwyżej, ja jednakowoż istnieję zawsze — tak szeptała do nich natura, oni jednak nie zważali na to.

Właśnie, zanim się zbliżyli do myśliwych na odległość strzału, stanął Bob i znacząco dotknął się ramienia Yelvertona.

— Byłem narzeczonym miss Malincourt — rzekł.

— W takim razie jesteś pan szczęśliwszym odemnie — odparł Yelverton sucho — gdyż ja myślę nim zostać dopiero.

Przed chwilą zdawało się, iż tam w cieniu drzew zajście między tymi dwoma ludźmi będzie nieuniknione. Yelverton jednak z ogromnym wysiłkiem odzyskał panowanie nad sobą i rzekł:

— Posłuchaj mnie pan, cofam to, co powiedziałem przed chwilą. Miss Malincourt nie kocha żadnego z nas i nie pokocha nigdy. Jedyne dobrodziejstwo, jakie jej możemy wyświadczyć, to to, iż pozostaniemy jej wiernymi przyjaciółmi, zresztą zostawimy ją w spokoju. Czyż dziewczyna nie ma mieć sama prawa wyboru? Do djabła, spodziewam się, iż jestem na tyle mężczyzną, aby módz myśleć o tem, co jest najlepszem dla niej, ale nie dla mnie.

Doszli do naganiaczy i rozeszli się. Obydwaj jednak pudłowali raz za razem i tego popołudnia wcale się sławą nie okryli. Pomimo, iż obydwaj wiedzieli, że Lesley kocha innego, to jednakowoż każdy sobie przysiągł w głębi serca, iż będzie pierwszym po Ronnym.

XXX.

Lady Appuldurcombe miała park Lane wyłącznie dla siebie, tak jak gdyby to była jakaś bezludna wysepka, również miała i Ronnyego wyłącznie dla siebie i była tak szczęśliwą i zadowoloną, że jej się to samej dziwnem wydawało. Niezaprzeczony, choć powolny powrót do zdrowia Ronnyego, umożliwił jej przebaczenie Lesley w części i szczerego wstydzenia się tego okropnego listu, który napisała do szwagra. Ten brak serca, jaki okazywali lord Malincourt i jego córka, nie dowiadując się ani słowem o stan zdrowia Ronnyego, usprawiedliwiał poniekąd zachowanie się lady Appuldurcombe wobec nich obojga. A jednak niewątpliwie postąpiła sobie zbyt porywczo; w każdym razie jednak winę całego nieszczęścia należało przypisać Lesley, a w pierwszej linji jej ojcu.

Mimo to jednak lady Appuldurcombe dałaby wiele za to, aby mogła cofnąć to przekleństwo, które rzuciła na głowę dziewczyny, cofnąć ten list, który napisała w rozdrażnieniu do szwagra, pragnęła, aby to mogło nie istnieć wcale. Myślała nad tem pewnego popołudnia, patrząc przez okno na piękny roztaczający się przed nią park, który teraz stał otworem wyłącznie dla miljonów tych ludzi, którzy w pocie czoła pracować muszą i nie mogą opuścić miasta. Lady Appuldurcombe myślała nad tem, coby mogła uczynić, aby znowu błąd swój naprawić.

Yelverton podczas swych odwiedzin był zawsze bardzo zimnym dla niej. Dziwna rzecz, że wszyscy, którzy kochali Lesley, byli jej tak szczerze oddani. Lord Malincourt odpowiedział na jej list w sposób zabijający: milczeniem, co w tym wypadku oznaczało oburzenie i pogardę.

Dzisiaj znów otrzymała lady Appuldurcombe od swej dawnej przyjaciółki, która bawiła przez jakiś czas z mężem w Somersetshire, list, a w nim przy końcu następującą wiadomość:

„Siostrzenica twoja, ta „czarująca Malincourt“, jak ją nazywaliśmy w mieście, jest w istocie najwięcej zachwycającą, najnaturalniejszą istotą, jaką kiedykolwiek spotkałam w życiu, a zatem ta „czarująca Malincourt“, jak słyszę, wychodzi za mąż za Yelvertona. Bawi on obecnie w Malincourt, a wszyscy panowie, którzy mieli jakiekolwiek zamiary względem Lesley, — na imię im legjon — pogrążeni są w rozpaczy. Partja właściwie nie jest świetną dla miss Malincourt, ale zdaje się, iż ona o tem wcale nie myśli. Mówią, iż Yelverton i sir Rabert Heatherley, który dawniej był jej narzeczonym, nie mogą się znosić. Z pewnością nie będzie już więcej pojedynków o nią, gdyż jest na to za dobrą.“

Lady Appuldurcombe musiała pomyśleć o ujmującym sposobie postępowania Lesley, tak różnym od sposobu postępowania innych dziewcząt, tak prostym, tak naturalnym, jak to określiła zupełnie słusznie jej przyjaciółka. Cóż to dziecko było winne, że było innem niż wszyscy? Opierała się przyjazdowi do miasta, a Ronny zrobił głupstwo, iż wziął sobie do serca to, co taki łotr jak Dashwood powiedział o Lesley.

Zniecierpliwiona odwróciła się od okna. Chciała zobaczyć, co robią Cyntja i Ronny, którzy w ostatnich tygodniach stali się tak dobrymi przyjaciółmi. W rezultacie, myślała matka, będzie jej tak samo przykro odstąpić syna jednej lub drugiej.

Szybko weszła do pokoju Ronnyego i usłyszała imię Lesley, które było talizmanem, jaki łączył tych dwoje. Jakiś nagły napad gniewu, prawie okrucieństwa, co przy zazdrości właściwem jest tak najlepszym jak najgorszym kobietom, ogarnął lady Appuldurcombe, to też przystępując do nich rzekła:

— Mówicie o Lesley? Właśnie przychodzę z nowiną.

Przytem nie patrzyła wcale na starannie ze światła usunięte łóżko, nie patrzyła na Cyntję, która przerażona skoczyła z krzesełka, stojącego tuż przy łóżku chorego. Gorzkie uczucie, iż wszystko jedno, do której z nich należeć będzie, do Lesley czy do Cyntji, to zawsze przestanie być jej Ronnym, i że wina jego obecnego stanu w każdym razie spada na Lesley, zabarwiła jej głos jakimś ostrym dźwiękiem, gdy mówiła:

— **Lesley wyjdzie za mąż za Yelvertona.** Mary Stourbridge, która była z wizytą w Malincourt, właśnie mi o tem donosi.

Rzekłszy to, wyszła na balkon. W pokoju zapanowała grobowa cisza. Po chwili lady Appuldurcombe, ciągle jeszcze w złym humorze, powróciła z balkonu, i nie spoglądając wcale na syna, wyszła.

Cyntja uklękła obok Ronnyego, który swą bladą, wychudłą i zimnym potem okrytą twarz do niej zwrócił.

Tak, jej słodkiego uśmiechu nie brakowało mu nigdy, ani wtedy, gdy była dzieckiem, ani dziś, gdy była kobietą. Opanowało nim potężne oburzenie na Lesley, na jej brak serca, jej kaprysy, na to, iż nie była w stanie czekać tak długo, dopóki on nie wyzdrowieje. Z lekkim jękiem ukrył głowę na piersi Cyntji, a te chwile fizycznej niemocy i osamotnienia dokonały tego, czego dotychczas nie udało się dokonać silnej woli i miłości. Naturalnym ruchem, z którym dziecko ucieka się pod skrzydła opiekunki, aby u niej znaleść spokój i zapomnienie każdego bolu, objął ramionami Cyntję i podczas gdy jego usta ust jej szukały, popadł nagle w głęboki sen.

Spojrzał na nią, na tę, która dla niego była tak dobrą, która mu była tak wierną, która w swej ciężkiej boleści nie zmieniła się ani trochę, lecz kochała go tem więcej...

I oto, z ukochanym kaleką w swych silnych, młodych ramionach, już nie odrzucona, mogła Cyntja chociaż na chwilę wejść do raju miłości i poznać niebo na ziemi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

weselonego motłochu, ale niechęć okazywała zbytecznemu nadskakiwaniu. Naprzykład na avenue de l'Opera kilka osób otoczyło powóz, którym jechało kilku oficerów rosyjskich i zaczęło objawiać im hałaśliwie serdeczność swoją. Inni przechodnie ruszali ramionami i powtarzali: „Jacy durnie!“ i położyli tym sposobem koniec tej owacji.

Bądź co bądź, fakt skojarzenia się caryzmu z rzecząpospolitą jest wielkiej doniosłości. Jaki potwór narodzi się z tych uścisków? Obawiać się można, że pokryje kiedyś wstydem matkę, a że dla posiadaczy papierów rosyjskich sprawdzi się przepowiednia: „A wy kupce i handlarze, łaknący złota i papieru dającego złoto, po sypaliście pieniądz na zgnębienie wolności — a oto przyjdą dni, iż będziecie lizać złoto wasze i żuć papier wasz, a nikt wam nie przyśle chleba i wody.“

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 13. października

W Czytelni katolickiej odczyt prof M. Thulliego: „O wiecu katolickim w Salcburgu.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Koniec uroczystego obchodu jubileuszu unji brzeskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Chichotka“, operetka E. Taunda. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, zastępca marszałka kraj. p. Antoni Jaxa Chamiec i członek izby panów dr. Zdzisław Marchwicki powrócili z Wiednia do Lwowa. — Na uroczystość 300-letniego jubileuszu unji przyjeżdża do Lwowa poznański biskup ks. Likowski, autor cennego dzieła o historji unji brzeskiej.

Kalendarz. Wtorek (13): Edwarda kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22, zachód o godzinie 5. minut 8.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, kleńki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czepy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Mianowania. Minister skarbu zamianował Wilhelma Zajączkowskiego, starszym geometrą 2 klasy; tudzież Stanisława Loescha, Mieczysława Kottika i Pawła Hessa, geometrami ewidencyjnymi 1 klasy.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Izraela Rosenfelda z Tarnopola do Białej, a Franciszka Zając[z]ka z Białej do Lwowa.

Jubileusz unji brzeskiej obchodzono w dniach 6, 7 i 8. bm. uroczystemi nabożeństwami w stanisławowskiej cerkwi katedralnej. W nabożeństwach tych brało udział duchowieństwo wszystkich trzech obrządków z ks biskupem Kuiłowskim na czele. Drugiego dnia uroczystości odprawiono w cerkwi łacińską mszę z polskiem kazaniem, a przez cały czas obchodu księża wszystkich trzech obrządków słuchali w cerkwi spowiedzi. We czwartek po nieszporach udzielił ks. biskup wiernym apostolskiego błogosławieństwa i odpustów, poczem rozdawano medale pamiątkowe, książeczki jubileuszowe i obrazki. Na pamiątkę jubileuszu poświęcono nowy dzwon cerkiewny pod imieniem męczennika św. Jozafata.

W Sanoku obchodzono rocznicę unji brzeskiej d. 8. bm. uroczystemi nabożeństwami i procesją z cerkwi do kościoła paraf. przy udziale licznie zgromadzonego okolicznego gr. kat. duchowieństwa. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wszystkich miejscowych władz cywilnych i wojskowych, oraz młodzież gimnazjalna i ze szkół ludowych, uwolniona na ten dzień od nauki szkolnej.

Z Czerniowiec donoszą: Jubileusz unji brzeskiej obchodzono bardzo uroczyście w tutejszej parafji grecko katolickiej, nabożeństwami i misją duchowną Młodzież szkolna wyznania gr. kat. była z tego powodu przez dwa dni uwolnioną od nauki.

Dyrekcja kolei państwowych przesyła nam następujące pismo: Dla wszystkich nawet najniższych systemizowanych posad przy kolejach skarbowych, wymaga się ukończenia szkoły ludowej i odbytej praktyki w dotyczącym dziale służby na stacji lub przy sekcji konserwacji; zatem dyrekcja kolei w w miarę wakansów z tych prowizorycznie zatrudnionych ludzi wybiera kandydatów na stałe posady, a to ze względów służbowych, jakoteż mając sobie za moralny obowiązek umieszczania przedewszystkiem tych, którzy dłuższy czas za dzienną płacą przy kolei pracują. Takich kandydatów jest tak wiele, że wszelkie podania obcych, których po kilkanaście dziennie wpływa od osób, po większej części nieposiadających kwalifikacji, załatwia się odmownie. Dyrekcja kolei państwowych zwraca przeto uwagę dotyczących, że wnosząc podania o podobne posady do dyrekcji kolei, narażają się tylko niepotrzebnie na koszta stemplowe i opłatę portorjum pocztowego.

Subwencja na cele drogowe. Z kredytu przyzwolonego przez sejm w budżecie krajowym na rok 1896 do dyspozycji wydziałowi krajowemu na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych, udzielił wydział krajowy w dalszym ciągu następujące bezzwrotne zasiłki:

Wydziałowi powiatowemu w Kossowie na drogę powiatową Strussów Jasionów Górny 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Tłumaczu na drogę Markowce Kamienna 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na drogę Samborsko-Hodyńską 3000 zł.

Wydziałowi powiatowem w Brzozowie na drogę Brzozów Nozdrzec 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach na drogę Biertowice-Zembrzyce 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach na drogę Nowosiółka Kąty 500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu na drogę Chałupki Medyckie Nienowice 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Cieszanowie na drogę Dachnów-Lubaczów 1418 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowej przyznano subwencję w wysokości 50% kosztów na drogę z Kamionki do Batiatycz, z warunkiem, iż roczna suma wszystkich subwencyj temu powiatowi przyznanych nie przekroczy 9000 zł.

Dalej udzielił wydział krajowy bezprocentowe pożyczki:

Wydziałowi powiatowemu w Brzesku na budowę drogi Radłów Miechowice 300 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na budowę drogi Świątniki Swoszowice 3000 zł.

Urząd pocztowy w Soroc[k]u wejdzie w życie dnia 16. bm.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 20 0°C., najniższa + 10 0°C.

Pogoda.

Poświęcenie kościoła. W Selestynie na Bukowinie 11. bm. odbyło się poświęcenie nowego rz. kat. kościoła, wzniesionego z dobrowolnych ofiar. Aktu poświęcenia dopełnił dziekan radowiecki, ks. kan. Niestenberger, delegowany w tym celu przez ks. arcybiskupa. O znaczeniu tego kościoła dla ludności świadczy fakt, iż dokoła na przestrzeni 12 mil kwadratowych nie ma nigdzie świątyni rz.-katolickiej.

Tramwaj elektryczny. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Firma budapeszteńska Ganz i Ska nawiązała na nowo rokowania z gminą w sprawie budowy w Stanisławowie tramwaju elektrycznego. Firma zgadza się na wybudowanie tramwaju i stacji centralnej własnym kosztem na rachunek gminy, a ponieważ rokowania obecnie znajdują się na jak najlepszej drodze, przeto mamy nadzieję, iż w przyszłym roku jeździć już będziemy elektrycznym tramwajem.

Szkarlatyna i dyfterja tak silnie grasują w Stanisławowie między młodzieżą szkolną, iż zachodzi konieczna potrzeba zamknięcia na czas jakiś szkół ludowych i zdaje się nam, że władze szkolne, poinformowawszy się należycie o szerzeniu się epidemji, zarządzą bezzwłocznie co należy.

Okradzenie kasy gminnej miało miejsce we wsi Borowcach na Bukowinie. Wieśniaczka Eugenja Stetkiewicz rozbiła kasę i okradła 858 zł. Schwytano ją i odebrano jeszcze 799 zł. Złodziejkę oddano sądowi w Zastawnie.

Dola biedaka. W *Gazecie Sanockiej* znajdujemy następujące: „Podziękowanie“. „W poniedziałek rano zasłabł w szkole sześcio-klasowej męskiej w Sanoku wklasie V. uczeń Józef Hnat, rodem z Tyrawy Wołoskiej. Wezwany dr Smorągiewicz, lekarz miejski, przybył natychmiast z pomocą i orzekł, że przyczyną omdlenia jest głód. Przy bliższem zbadaniu mieszkania ucznia na miejscu okazało się rzeczywiście, iż uczeń ten całą niedzielę nic nie jadł prócz odrobiny postnego ryżu, a przez cały miesiąc wrzesień żywił się wyłącznie suchym czarnym chlebem, o którym wyraził się gospodarz jego, wyrobnik Ginda, iżby go nie jadł. Zdjęty litością godną naśladowania złożył dr. Smorągiewicz na moje ręce dla wyżej wspomnianego ucznia 5 zł. Podając ten szlachetny czyn do publicznej wiadomości, składam przytem imieniem ucznia wymienionemu dobrodziejowi najszczersze i najserdeczniejsze: „Bóg zapłać!“ *Aleksander Mochnacki*, gospodarz klasy V.“

Biedny chłopak ten chcąc się uczyć, a nie mając znikąd funduszów, wychował w domu cielę, z którego wypasł byczka, a sprzedawszy go za 50 zł., pieniądze te przeznaczył na swoje wykształcenie. Zdał egzamin wstępny do 5. klasy i należy do najpilniejszych uczniów zakładu. Pieniądze te naturalnie nie wystarczyły na długo i biedny Hnat o chłodzie i głodzie uczył się dalej. Może podanie do publicznej wiadomości biedy Hnata pobudzi Sanoczan do przyniesienia mu pomocy i umożliwienia mu dokończenia nauk.

Wiec towarzystwa demokratycznego zwołany na wczoraj do sali „Sokoła“ w Rzeszowie, został rozwiązany z powodu burzliwych zajść, wywołanych obecnością księdza Stojałowskiego i socjalistów.

Powiatowy wiec katolicki odbędzie się w Limanowy dnia 22. października b. r. z następującym programem: a) o godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, celebrowane przez infułata Wincentego Kolora; b) posiedzenie w sali „Sokoła“: 1 Przemowa wstępna — p. Jan Marszałkowicz. 2. O ruchu katolickim — Ludwik hr. Dębicki. 3. O życiu katolickiem na wsi — ks. Jan Badeni T. J. 4 O asocjacji w rolnictwie. 5. Sprawy ekonomiczne — dr. Leopold Caro. 6 O kółkach rolniczych — p. Adam Żuk Skarszewski. 7. Postulaty miejscowe. 8. Przemowa końcowa — ks. inf. Wincenty Kolor. Katolicy powiatu limanowskiego mieć będą wstęp wolny na salę obrad. Katolicy powiatów innych raczą wykazać się zaproszeniem, które jako karta wstępu uważanem będzie. Komitet wiecu stanowią: ks. Ignacy Górski, ks. Wincenty Jankowski, ks Kazimierz Łazarski, Franciszek Marek, Józef Mars, Jan Marszałkowicz, dr. Józef Orzeł, Władysław Walter, Adam Żuk Skarszewski.

Ciekawy proces. Dzienniki poznańskie piszą: Sprawa Kopysteckiego przed sądami przysięgłych, która zainteresowała nietylko polskie i niemieckie społeczeństwo, lecz także prawników wszelkich sfer, toczyła się po raz trzeci przed sądami przysięgłych. Wiadomo, że w jesieni 1892 roku zastrzelili kłusownicy barona Goltza i borowego Katha z Długiego Mostu w powiecie brodnickim. Oskarżono o morderstwo chałupnika Jakóba Malinowskiego z Trzemeszna i kołodzieja Antoniego Kopysteckiego z Zastawia. Pierwsza sprawa toczyła się przed toruńskim sądem przysięgłych w czerwcu 1893 roku i zakończyła się skazaniem na śmierć oskarżonego Malinowskiego, który się przyznał do zamordowania Katha, za morderstwo. Kopystecki skazany został za rozmyślne zabójstwo barona Goltza (według paragrafu 214 kodeksu karnego, aby przez obronę ujść karze za popełnioną zbrodnię) na dożywotni dom karny. Zanim wyroki zostały prawomocnymi, udało się Kopysteckiemu w październiku 1893 roku zbiedz z więzienia i ujść do Królestwa, Malinowski został na wiosnę 1894 roku stracony. Przed śmiercią przy ostatniej spowiedzi, więc na krótko, gdy miał stanąć przed sądem Boga, oświadczył Malinowski, że on sam zastrzelił tak borowego Katha, jak i barona Goltza, że przeto Kopystecki niewinnie skazany i cierpi niewinnie. Na własne żądanie i za pośrednictwem spowiednika powołany został do Malinowskiego w kilka minut przed śmiercią pierwszy prokurator p. Niechelski, przed którym zdał Malinowski uroczyście i urzędowo swoje wyznanie do protokołu. Potem nastąpiła egzekucja wyroku. Tymczasem schwycono zbiegłego Kopysteckiego w listopadzie 1895 roku w Rosji i wydano go do Prus. Naturalnie wniósł obrońca skazanego, p. mecenas Palędzki z Torunia, natychmiast o ponowną rozprawę przed sądem i tak toczyła się ta sama sprawa przed toruńskim sądem przysięgłych w początku lipca roku bieżącego po raz drugi. Opinja publiczna, a zwłaszcza i przekonanie katolików i przedewszystkiem duchowieństwa naszego nie wątpiły, że ze względu na tak uroczyste zeznanie straconego Jakóba Malinowskiego w obliczu śmierci, nietylko pod względem religijnym, ale i urzędowo Kopystecki od zarzutu zabójstwa i kary dożywotniego więzienia uwolniony być musi. Okazało się wszelako inaczej. Prokurator, choć sam przyznał, że o katolickiej spowiedzi nic nie rozumie, powiedział, że sakrament spowiedzi wobec prawa nie ma znaczenia, że Malinowski widząc, iż mu za chwilę głowę zetną, wziął całą winę na siebie, aby się Kopystecki przynajmniej dłużej życiem jeszcze cieszył. „*Es scheint, als ob die Beichteaussage des Malinowski nur gemacht ist, um zu dupiren*“. Pomimo dzielnej obrony sędziowie przysięgli uznali Kopysteckiego winnym. — Słysząc to, każdy w sali struchlał. I cóż się stało? Trybunał zniósł wyrok sędziów przysięgłych, twierdząc, że sędziowie przysięgli omylili się na niekorzyść oskarżonego i przekazał sprawę na przyszłą sesję.

Wczoraj stawał Kopystecki trzeci i ostatni raz przed sędziami w swej sprawie i, jak donoszą telegraficznie, sąd przysięgłych uwolnił Kopysteckiego od wszelkiej winy i kary — skazańca wypuszczono bezzwłocznie na wolność.

Francuz o „Panu Tadeuszu“. Z Paryża piszą: Sezon wydawniczy się zaczął i pokazała się na półkach księgarskich książka, która trochę bliżej nas interesuje. Autorem jej jest p. Ludwik Leger, profesor literatur słowiańskich w *Collège de France*. Tytuł książki „*Russes et Slaves*“ (Rosjanie i Słowianie). Jest to zbiór artykułów oddzielnych, z których te i owe drukowane były po różnych przeglądach drugorzędnych, poświęcone już to życiu społecznemu, już to literaturze różnych szczepów słowiańskich. Niniejszy tom jest drugą serją. W pierwszej o naszej literatrze nie było ani słówka. W drugiej, obecnej, natomiast zajmujemy miejsce dość honorowe, prawie że równe Bułgarji (*sic!*).

Panu Leger nie brak dobrych chęci. Radby on zapoznać swoich rodaków z objawami literackimi Słowiańszczyzny i dość sumiennie wystudjował naprzykład komedje Fonwizina i „Pana Tadeusza“ Mickiewicza. Ale ponieważ wszystko to brane jest z drugich rąk, p. Leger posiada bardzo o przedmiotach, wykładanych przez siebie, powierzchowne pojęcie, artykuły wyglądają na kompilacje, pisane stylem dość mizernym, zdradzające nieznajomość rzeczy dość często i w żadnem miejscu niezdolne rozegrzać i porwać czytelnika. Płaskie to jest i banalne, jak inne wykłady na katedrze *Collège de France*, tego następcy Mickiewicza.

Naszej literaturze w nowym tomie p. Leger poświęca trzy rozdziały, z tych jeden historji katedry, zajmowanej przez siebie, w którym wiele mówi o Mickiewiczu i trochę o Chodźce — kartka poświęcona Aleksandrowi Chodźce, którego p. Leger był uczniem, jest najlepszą cząstką dzieła, bo zawiera cośkolwiek znikąd nieprzepisanego; drugi rozdział mówi o życiu i pracach Julijana Niemcewicza; trzeci — to rozbiór obszerny „Pana Tadeusza“, po francusku: *Messire Thaddée*. P. Leger nie szczędzi mu pochwał i nazywa go arcydziełem, ale z przedstawienia rzeczy widać, że zupełnie nie odczuwa piękności jego i powtarza — przeczytane. Od siebie dodaje porównania różnych ustępów „Pana Tadeusz“ z... Don Kiszotem i Gargantuą (?!)

X. austrj. wiec adwokatów odbędzie się w d. 19, 20. i 21. bm we Wiedniu. Głównym tematem jego obrad będzie nowa procedura cywilna, a zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje adwokat wiedeński dr. J. Ofner, *Wollzeile* nr. 12.

Przepadł bez wieści w tych dniach we Wiedniu dyrygent filji austro-węg. Banku w Nagy Becskerek na Węgrzech, M. Heinrich i zachodzi obawa, że nieszczęsny popełnił samobójstwo. Powodem ma być silny rozstrój nerwowy, skutkiem którego Heinrich od kilku już miesięcy nie urzędował wcale.

Z Padwy donoszą: W tutejszej słynnej bazylice św. Piotra znajduje się ołtarz św. Stanisława biskupa, fundowany w roku 1607 przez Mikołaja z Ossolina Ossolińskiego. Obecnie, według sporządzonego planu restauracji bazyliki, ołtarz ten ma być usunięty. Kościół ma odzyskać pierwotną postać, więc wszystkie dodatki, pochodzące z XVII wieku i późniejsze, będą usunięte. Szkoda zarówno ołtarza, jak licznych tablic pamiątkowych Polaków, którzy umarli w Padwie. Należałoby zaopiekować się niemi i zgromadzić je w jednej z kaplic, otaczających presbyterjum. Są tam między innemi pomniki Aleksandra, Kazimierza i Krzysztofa Sapiehów, zmarłych w 1619 i 1637 r., Karoliny z hr. Wojnów ks. Jabłonowskiej, Andrzeja Kańskiego (z. m. 1586 r), Mikołaja Ponętowskiego (zm. 1598 r), Adama Zalińskiego (zm. 1603 r) i Juljana Dunina Wąsowicza (zm. 1833 r)

Niepoprawnym hultajem zdaje się być jednak syn byłego premiera włoskiego Crispiego, dr. Luigi Crispi. Jeszcze z pamięci ogółu nie wyszedł skandaliczny proces o kradzież brylantów, w którym ten kawaler odegrał wcale niezaszczytną rolę, a już nadchodzi z Ameryki południowej — dokąd udał się był po owym procesie — wiadomość o nowym skandalu Mianowicie uwiódł żonę człowieka — pewnego powszechnie szanowanego publicysty w Rio de Janeiro — który przyjął go był gościnnie w domu swoim i użyczył mu bezinteresownie przytułku. Wiarołomna kobieta ponadto zabrała ze sobą dwoje małych dzieci, które dopiero z pomocą policji jej odebrano. Przeciw Crispiemu wdrożył oszukany mąż postępowanie karne.

Narodowa składka. Z powodu 60-lecia tak szczęśliwych rządów królowej Wiktorji, ostatni numer *Sunday Times* wzywa wdzięczny naród do składek dla księcia Walji, „aby mu umożliwić uiszczenie się z należności, które musiał zaciągnąć w ostatnich czasach, jako przedstawiciel Anglji; wiadomo bowiem — dodaje czasopismo — że środki materjalne następcy tronu nie odpowiadają wymaganiom jego stanowiska.“

Największy dzwon na świecie odlano w tych dniach w Cincinnati (Stany Zjedn. Amer. półn.). Waży on 30.000 ft. ma 8 stóp szerokości u otworu i 7 stóp wysokości. Samo serce waży 700 funtów. W metalu jest 78 procent miedzi i 22 pr. ołowiu.

Wszystko to już było. Chińczycy coraz więcej dają się we znaki Europie!... Zanim spełni się przepowiednia, iż rasa żółta kiedyś, w nieznanej przyszłości, zaleje zupełnie i wchłonie w siebie rasę białą, synowie państwa Niebieskiego tymczasem zaprzeczają nam pierwszeństwa w zakresie rozmaitych wynalazków. Kto wynalazł proch?... Chińczycy. Kto pierwsze zbudował kolej? .. Chińczycy. Kto rzucił pierwszy pomysł druku?.. Chińczycy. Zdawało się nareszcie, że rasa biała wynalazła coś przecie, czego Chińczycy sobie nie przypiszą, a mianowicie bicykl. Aż oto Li Hung-Czang, wprowadzony w Nowym Jorku do fabryki welocypedów, ujrzawszy rower najnowszego systemu, machnął ręką i powiedział, że przedmiot ten już przed czterdziestu wiekami znany był w Chinach doskonale. Za dynastji Yao welocypedy w powszechnem były użyciu. W Pekinie, jak twierdzi wie król Peczili, znajduje się jeden egzemplarz tej „maszyny“, której koło tylne połączone jest łańcuchem z kołem przedniem. Przyjemności „pedałowania“ używała w Chinach głównie piękna połowa rodzaju ludzkiego i to z zaniedbaniem obowiązków domowych. Któregoś roku skonstatowano w Chinach zmniejszanie się ludności. Grono mandarynów, po długich naradach, przypisało ten objaw „szczęśliwemu smokowi“ — takie miano bowiem nosił welocyped w Chinach. Władca państwa Niebieskiego wydał dekret, zabraniający kobietom używania przejażdżek na „szczęśliwym smoku“. Emancypantki — bo i ten wynalazek nie jest wyłączną własnością Europy, Chiny znają go od wieków — podniosły wrzawę i wystąpiły z opozycją przeciwko przywilejowi, służącemu wyłącznie dla mężczyzn. Ażeby więc i wilk był syty i owca cała, ukazało się znów rozporządzenie, które raz na zawsze położyło kres istnieniu maszyny dwukołowej. No i teraz Chiny liczą czterysta miljonów ludności.

— I wy doświadczycie kiedyś tego samego — dodał Li Hung-Czang, kończąc swą opowieść.

Jenerał gubernator warszawski hrabia Szuwałow, jak to donosi *St. Petersburger Zeitung*, ma w bieżącym tygodniu dla celów kuracyjnych wyjechać za granicę.

Sensacyjna pogłoska obiega po Londynie, a mianowicie, że sułtan zamierza przed sądami angielskiemi wytoczyć proces o oszczerstwo tym dziennikom, które nazwały go „mordercą“. Precedensy w tym kierunku już istnieją. I tak w roku 1799 John Vint, George Ross i John Barry pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za rzekome oszczerstwo, popełnione na osobie cara Pawła I. w dzienniku *Courrier*. Właściciel tego dziennika Vint skazany został na sześć miesięcy więzienia i 100 funtów szterlingów kary, współwinni otrzymali po miesiącu więzienia. W roku 1803 stanął przed „sądem ławy królewskiej“ (Kingsbeach) Jan Peltier za to, że oczernił Napoleona Bonapartego, ówczesnego pierwszego konsula i będąc skazanym dla tego tylko nie odbył kary, iż wówczas wybuchła wojna między Anglją a Francją. Byłaby to w każdym razie *une cause célèbre* w całem znaczeniu tego słowa.

Z niedzieli. Gdyby nie data kalendarzowa, która nielitościwie przypomina nam, że lada dzień już wkroczymy w drugą połowę października, możnaby przypuszczać, że w naturze zaszła jakaś wielka pomyłka i że właśnie rozpoczyna się poetyczna pora fijołków i motyli. Wczorajsza niedziela była w całem tego słowa znaczeniu dniem wiosennym. Mieliśmy wszystko, co się przywykło oglądać na wiosnę: przepyszne niebo lazurowe, dużo słońca, jasne fizjognomje ludzkie, zdwojony ruch na ulicach, mnóstwo pięknych twarzyczek i rozkoszną atmosferę, która rzuca w dusze biednych mieszczuchów odrobinę radości i zdrowia. Złudzenie wiosny było tak zupełnem, że nawet ogród Jezuicki roił się w południowych godzinach od publiczności. Program dnia był niezwykle ożywiony: wyścigi cyklistów, koncerty, spacery wypełniły go po kolei. W teatrze rozkoszna „Chichotka“ (p. Kliszewska) podtrzymywała swoją grą sympatyczny nastrój, a p. Bogucki zbierał oklaski za kuplety o cyrku, który równocześnie dawał przedstawienie przy ulicy Zygmuntowskiej. Kawaler orderu Takowy i właściciel królewskich murowanych cyrków w Bukareszcie i Jasach nie mógł narzekać na brak frekwencji.

Koncert „Echa“ wczorajszy wypadł ponad wszelkie oczekiwania świetnie. Dla towarzystwa tego nowa era nastała z chwilą objęcia dyrygentury przez p. Jana Galla, inauguracją jej pełną powodzenia był też koncert wczorajszy. Jutro podamy o nim wyczerpujące sprawozdanie.

Zgromadzenie robotników katolickich, zapowiedziane na wczoraj w południe do sali ratuszowej celem zawiązania stowarzyszenia „Spójność“ na wzór krakowskiej „Przyjaźni“ ks. Badeniego, nie odbyło się. O godz. 12. zebrało się w korytarzach ratuszowych kilkuset robotników, przeważnie jednak socjalistów, którzy nawet urządzili sobie na prędce małą agitacyjkę, przylepiwszy na ścianie czerwony afisz, zapowiadający zgromadzenie na dziś. Po piętnastominutowem czekaniu naprożno i rozmaitych domysłach co do nieodbycia się zebrania, zjawił się pachołek magistracki i obwieścił, że zostało ono odłożone na później. Na godzinę przedtem rozlepiono w mieście plakaty, zawiadamiające o odwołaniu zgromadzenia, ale w tak szczupłej liczbie, że prawie nikt o tem nie wiedział.

Nowe pismo socjalistyczne powstaje we Lwowie. Pod tytułem *Jüdisches Volksblatt* zacznie w tych dniach wychodzić dwutygodnik żargonowy, jako organ żydowskich robotników w miejsce upadłego *Arbeitera*. Dowiadujemy się o tem z plakatów, rozlepionych w żydowskiej dzielnicy miasta.

350-letni jubileusz istnienia lwowskiego Tow. strzeleckiego rozpoczął się wczoraj „jubileuszowem strzelaniem“, które trwało przez cały dzień od godz. 8. rano aż do zmroku w sobotę i wczoraj. Właściwa uroczystość jubileuszowa odbędzie się d. 18. bm. w niedzielę.

Ruch przedwyborczy. Od dra Oswalda Balzera, rektora uniwersytetu lwowskiego, otrzymujemy pismo, w którem prostuje on doniesienie naszego korespondenta stanisławowskiego i oświadcza, iż o mandat posła do rady państwa z m. Stanisławowa wcale nie ma zamiaru się ubiegać.

W sprawie wyborow do sejmu zwracamy uwagę, że termin reklamacyjny upływa z dniem 17. bm. (włącznie) Kto tedy chce przeglądnąć listę wyborców, względnie reklamować swe prawa, powinien uczynić to w powyższym terminie. Później wszelkie reklamacje nie będą uwzględnione.

Z balkonu drugiego piętra przy ulicy Halickiej l 1, skoczył wczoraj o godz. 1 w południe... pies duży legawy na przechodzącego kowala p C. i potłukł go tak, że musiano wzywać pomocy stacji ratunkowej

---

* **V posiedzenie** plenarnej lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w środę, 14. października o godzinie 6 wieczorem, w lokalnościach izby (plac Halicki l. 10.).

* **Jedno stypendjum** o rocznych 100 zł. (200 koron) zawakowało z fundacji im. Henryka Strzeleckiego, o które ubiegać się mogą tylko ubodzy uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wyznania katolickiego, którzy dobrym postępem w naukach i nienagannem moralnem zachowaniem się, na wsparcie zasługują. Bliższe warunki ogłoszone są w dyrekcji krajowej szkoły gospodarstwa lasowego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Związek kat. towarzystw i zakładów dobroczynnych. Dla rodzin L i Sz. znajdujących się w wyjątkowej nędzy, złożyli jeszcze: Hr Dzieduszycki z Martynowa 10 zł. Jadwiga Jordan z Zaszczowa 10 zł L Swiebodzin 1 zł. Krenzel ze Lwowa 1 zł. Aniela Ryszkowska z Tarnopola 4 zł. N. N ze Szczerca 2 zł Rosenfeld ze Lwowa 1 zł. Iwanicki Józef ze Lwowa 2 zł. N N. przez „Gazetę Lwowską 2 zł Wszystkie datki ogółem wyniosły 104 zł. i zostały rozdzielone według życzeń ofiarodawców, nadto otrzymaliśmy 3 maszyny do szycia, z których jedną oddano rodzinie S inne zaś zatrzymano do dalszego rozporzenia Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa związek najserdeczniejsze „Bóg zapłać“, oświadczając, że z dniem dzisiejszym składkę na powyższy cel zamykamy.

Zmarli.

W Wyżnicy zmarła w 17 roku życia Helena Tabera, córka starosty

---

(25)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Podczas takich zabaw i przyjemności pojmowała daleko lepiej rozkosze życia, niż wśród pieszczot.

Przesiąknięta wrażeniami, jakie wynosiła z takich i tym podobnych przygód, Nora powracała do domu, a serce jej i umysł przepełnione były pragnieniem osiągnięcia czegoś niedoścignionego. Kochała wicher i chciałaby biedz za nim, kochała jaskółki i mewy i chciałaby tak samo jako one unosić się nad brzegami i chwytać muszki i robaczki, kochała ten szum fal, które, zdawało się jej, całowały jedna drugą i chciałaby czynić tak samo, chciałaby tak samo rozpryskiwać się, jak się bałwany rozpryskiwały po uderzeniu o nadbrzeżne skały.

W nierównie wyższym stopniu odczuwała piękności pór roku, godzin dnia, daleko więcej odczuwała odcienia czasu, niż piękność drzew lub wód. Słowem serce Nory nurzało się, rzec można, w falach czegoś niepojętego. Wkrótce wszystko to, co znajdowało się obok niej, a co było koniecznem, zaczęło Norę napełniać niesmakiem.

W swem sercu dziecięcem chowała ranę, beznadziejność, wieczny żal, a jednocześnie stan jej fizyczny rozwijał się jak najpomyślniej.

XXXIV.

Panna Marta nie omieszkała powiedzieć sobie, że ponieważ Mitry nie chciał Nory wysłać z powrotem do klasztoru, najlepiej będzie pogodzić się z losem. W domu jednakowoż nie przestała być świadkiem przykrym dla obu stron.

Co do Franciszka, to ten na nowo zaczął robić wyrzuty.

— Noro — rzekł pewnego razu — twoje spacery przeciągają się zbyt długo.. Panno Marto, to dziecko nie jest dość pilnie strzeżone.

Mitry miał pewne skrupuły... ale panna Marta umiała je zawsze uspakajać, umiała mu je z łatwością wyperswadować; w rezultacie pragnął tylko Norę widywać jak najmniej. Zapomnieć o tem, że ona istnieje, zapomnieć jakiemu nędznemu stosunkowi zawdzięcza życie i prawo noszenia zdradziecko jego nazwiska — oto wszystko, czego żądał. Oddalić Norę, aby zapomnieć — rzucić się w wir zabaw i uciech, przyjmować gości, jeździć po znanych miejscach kąpielowych i jaskiniach — zawsze, aby zapomnieć — oto, jakim był cel jego życia

W chwilach, gdy próbował odnaleść spokój, odnajdywał też i swe wizje, Teresę i Lucjana, których mary płoszyły jego sen i przyprawiały go o bezsenność. Jedyna tylko panna Marta umiała go pocieszać, gdy wracał do Cavalaire; coraz więcej zaczął gustować w Niemce, która tak dyskretnie, a tak świetnie zarazem umiała płoszyć te mary, nie skąpiąc mu przytem dowodów swej życzliwości; w cichości otwierała flakoniki z eterem lub z chloralem i podawała mu cierpliwie napoje chłodzące.

Czyż jego wściekłość nie uspokoiła się jeszcze? Nie. Zazdrość nabrała w jego sercu charakteru jakiejś chronicznej choroby. Od czasu do czasu musiał przecierpieć jakieś straszne przesilenie.

Prawie w rok potem, gdy mu Nora dała taką straszliwą nauczkę, a on starannie unikał wszelkiego z nią zetknięcia, aby nie doprowadzić do wybuchu, miał z nią znowu scenę, która nową między nich rzuciła przeszkodę, niezapomnianą.

Nora śpiewała w swym pokoju przy fortepianie, Mitry w swoim pisał listy. Piękny, młody głos Nory rozlegał się dźwięcznie przez otwarte okna, drgał na wolnem powietrzu srebrnymi tonami, i w całej potędze swej czystości docierał do pokoju Mitry'ego. Nora, głosem, który dzisiaj szczególnie podobnym był do głosu jej matki, śpiewała ulubioną piosnkę Teresy, „Srebrny pierścionek“. Dziewczyna prosi ukochanego, aby po śmierci, gdy ją złożą do trumny, wybitej białym atłasem, gdy spocznie blada na posłaniu z róż, włożono jej na palec srebrny pierścionek, dar jej kochanka.

Mitry podniósł głowę. Słuchał z zmarszczonemi brwiami, patrząc przed siebie ponuro. Słowa i melodja tej piosenki wywierały na nim jednakie wrażenie. Zdawało mu się, że widzi Teresę umarłą, a jednocześnie słyszy żywą. Było to za silne wrażenie dla człowieka, którego nawiedzały wizje szaleństwa, który niejednokrotnie przerażony chciał uciekać sam przed sobą.

Teraz, gdy Nora rozpoczynała piosenkę po raz trzeci, nie mógł wytrzymać już dłużej, zerwał się zrozpaczony z krzesła i zawołał:

— Panno Marto! Panno Marto!

Panna Marta była zawsze na jego zawołanie, znajdowała się zawsze w pobliżu.

W tej chwili, haftując, siedziała w cieniu kasztana, tuż pod oknem Franciszka.

— Jestem tutaj, panie Mitry!

— Rozkaż pani Norze, aby natychmiast przestała śpiewać! — zawołał Franciszek brutalnie. — Piszę, a jej śpiew mi przeszkadza. A zresztą, powiedz jej pani, że nie lubię ani jej piosnek, ani jej głosu, ani jej fortepianu, powiedz jej pani to!

Głos dziecka się urwał w połowie co dopiero rozpoczętego pełnym, dźwięcznym głosem frazesu.

Czyżby co słyszała?

— Panno Noro! — zawołała z kolei panna Marta z dołu.

Nie otrzymała żadnej odpowiedzi i sądziła, że powinna udać się do pokoju Nory na górę.

Nora, blada, z zaciśniętymi zębami, wyciągnęła fortepian na środek pokoju, otworzyła go i scyzorykiem przecinała struny, jedna za drugą.

— Oto moja odpowiedź! — rzekła do osłupiałej panny Marty. — Proszę panią, powiedz ojcu, że nie usłyszy więcej ani moich piosnek, ani mego głosu, ani mego fortepianu. Ale powiedz mu pani także, że ponieważ dom ten stał się dla mnie nieznośnym, więc chcę być w przyszłości wolną, zupełnie wolną! Uważano to za rzecz niestosowną, gdy wczoraj wieczorem wróciłam z konnej przejażdżki już po zachodzie słońca. Teraz z mych wycieczek będę powracała, kiedy mi się tylko będzie podobało! Niech mnie pozostawią w zupełnym spokoju.. Będę sobie śpiewała, albo w lesie, albo nad brzegiem morza.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

... we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

W Poznaniu zmarł Władysław Dembowski, ojciec posła do parlamentu niemieckiego dra Zygmunta Dembowskiego.

Matylda Merklingerowa, zmarła w Rzeszowie w 50 r. życia.

Obchód unji brzeskiej.

Lwów 11. października.

Kulminacyjny punkt uroczystości, jaką cerkiew unicka obchodzi obecnie z powodu trzechsetnej rocznicy swojego połączenia się z katolicyzmem, rozpoczął się w dniu dzisiejszym w archikatedrze św. Jura. Będzie to tak zw. *triduum*, czyli pontyfikalne trzydniowe nabożeństwo na intencję pomyślnego rozwoju unji na ziemiach ruskich. Znaczenie tej uroczystości wybiega daleko po za szranki zwykłego kościelnego obchodu i nabiera ogromnej wagi jako wielka manifestacja tej części ruskiego społeczeństwa, której rządy kozackiego knuta nie dosięgły, aby odebrać jej wiarę ojców gwałtami i rozlewem krwi, jak miljonom ludu ruskiego za kordonem. Uroczystość jubileuszowa zainicjowana przez książąt kościoła ruskiego w Galicji, a wsparta i uświetniona współudziałem obu pozostałych obrządków krajowych i całego szczerze katolickiego społeczeństwa, jest olbrzymią apoteozą wolności sumienia, protestem przeciw rozlewowi krwi naszego nieszczęśliwego ludu, przelanej w obronie swojej wiary zarówno pod grecką cerkiewką Pratulina, jak pod łacińskim kościółkiem krożańskim. Sąsiedzi nasi i ci wszyscy, którym na sercu leży rozwój prawosławia, nie jako idealnej własności rosyjskiego narodu, ale jako politycznego kitu, mającego na wieki zacieśnić przymusowe węzły, jakie połączyły lud polski i ruski z caratem, zrozumieją chyba zbyt dobrze doniosłość jubileuszowej uroczystości. Nie urządzono jej „po ukazu“, motorem jej nie był strach przed zsyłką na Sybir, ale głęboka miłość dla katolicyzmu. To jest moralna i nieskończona wyższość unji nad prawosławiem. Tu dobra wola, wiara i szczerość — tam przymus, polityczne cele i obłuda. Wierzą, bo wisi nad nimi groza wygnania i mordów. Ale otwórzcie kordon, opuśćcie lufy waszych karabinów i rzemienie nahajek, a miljonowy tłum rzuci wasze ołtarze obłudy i jak fala popłynie ku wzgórzu św. Jura, gdzie tryumfuje dziś prawda i wolność...

Uroczystość jubileuszowa ciągnie się już właściwie od trzech tygodni, mianowicie od 27. września. Niedziele 27. września, oraz 4. października poświęcone były procesjom, modłom i innym ceremonjom cerkiewnym, które odbyły się przy współudziale nieprzeliczonych mas ludności. Dzisiejszy dzień rozpoczął, jak już wspomnieliśmy, jubileuszowe *triduum*, w ciągu którego po kolei odprawią pontyfikalne msze św. wszyscy trzej arcybiskupi lwowscy: Issakowicz, Morawski i Sembratowicz. Rano między godziną 5. a 6. odbyła się pierwsza „służba boża“ wedle obrządku gr., poczem nastąpiło uroczyste poświęcenie katedry św. Jura przez ks. metropolitę Sembratowicza. O godz. 10. rozpoczęła się wielka msza św. wedle obrządku ormjańskiego. Celebrował ją w szatach pontyfikalnych ks. arcybiskup Issakowicz, który wygłosił krótkie kazanie, zastosowane do uroczystości. Równocześnie na dworze, w urządzonym umyślnie na ten cel namiocie, odprawiono bez przerwy od godz. 6 do godz. 12. czytane msze św. dla ludu, który nie mógł znaleść miejsca w przepełnionej katedrze. Kazania z balkonu metropolitalnego pałacu wygłosili po kolei ks. Bazyljanie: Skorobohaty i dr. hr. Szeptycki, ihumen monasteru lwowskiego. Popołudniu odbyły się nieszpory, które odprawił proboszcz katedralny ks. kanonik Piórko w asystencji duchowieństwa z kazaniem. Kazania tego wysłuchał ks. kardynał na tronie obok głównego ołtarza. Wieczorem ruszył od św. Jura procesjonalny pochód do cerkwi wołoskiej pod przewodnictwem ks. kardynała z bractwami. Procesja była olbrzymia i robiła wrażenie wprost imponujące. Porządek jej był następujący: bractwo Bazyljanów, cerkwi św. Paraskewy, Wołoskiej i św. Jura, chór djaków, katecheci szkół ludowych, duchowieństwo archikatedralne począwszy od najmłodszych, katecheci szkół średnich, seminarjum, radcy konsystorjalni, kanonicy, archidjakon z asystą i dwoma djakonami. Z pieśnią *Preczystaja Diwa Marja* szedł pochód ulicami Karola Ludwika, Rynkiem i ulicą Ruską. W południe między godziną 1. a 2 odbył się u ks. metropolity obiad na 30 osób, przeważnie duchownych ormjańskich i ruskich. Toasty wznosili tylko ks. Sembratowicz i Issakowicz. Przed obiadem ks. kardynał własnym aparatem fotograficznym zdjął grupę swoich gości.

Wzgórze św. Jura i wnętrze katedry mają świąteczną powierzchowność. Dekoracje i zieleń spotyka się co krok. Balkon arcybiskupiego pałacu ubrany purpurą w formie namiotu. Na szczycie korona i insygnja kardynalskie, poniżej portret Leona XIII. i dwie daty: 1596, 1896. Na podwórzu podczas mszy św. ustawiły się rzędem pomiędzy pałacem a katedrą procesje z Malechowa, Grzybowic, Podborzec, Rudna, Siechowa i Solanki. Od pierwszej bramy katedralnej do drugiej rozsiadł się żywy płot ubogich, którzy charakterystycznym swoim półśpiewem dopraszają się jałmużny. Plac św. Jura wygląda jak podczas odpustu. Pod murem, opasującym katedrę, potworzyły się formalne obozy chłopskie, lśniące pstrokacizną najjaskrawszych kolorów. Handlarze zaimprowizowali sobie na prędce sklepy pod gołem niebem. Są kożuchy z Tyśmienicy i Kańczugi, są czapki, ubrania, paciorki i szklane perły dla dziewcząt, naczynia itd. W kilku pawilonikach pomieściły się „cukiernie“ podcerkiewne. Tu zagląda tylko arystokracja wiejska, aby się zaopatrzyć w pierniki. Nie brak nawet herbaciarni podręcznej. Herbata gotuje się na ławce w olbrzymim blaszanym samowarze, obok którego piętrzą się stosy kostek cukrowych, łyżeczek i szklanek. Szklanka kosztuje 2 ct., amatorów jest więc poddostatkiem. Oryginalny ten obóz zostanie we Lwowie jeszcze przez dwa dni, tj. w poniedziałek i wtorek — tyle, ile potrwa uroczystość jubileuszowa. W poniedziałek celebrować będzie pontyfikalną mszę u św. Jura łaciński arcybiskup ks. Morawski, we wtorek ks. kardynał Sembratowicz.

Cykliści.

Wyleczeni prawdopodobnie na długo z chęci sprowadzania do Lwowa „międzynarodowych“ swoich kolegów po sporcie, urządzili cykliści nasi wczoraj popołudniu o g. 3. na torze klubowym *meeting* jesienny, który zamknął tegoroczny sezon. Do turnieju dopuszczeni byli tym razem tylko cykliści polscy. Warszawiacy jednak nie przybyli, a dopisał tylko Kraków i niektóre miasta prowincjonalne. Pomimo, iż pogoda była prześliczna, jak wymarzona, publiczność zjawiła się w stosunkowo szczupłych zastępach. Przebieg zapasów był następujący.

W pierwszym wyścigu na tandemach, 3000 metrów, brały udział trzy pary. Oznaczoną przestrzeń przebyli w 5 m. 15 sek. Marjan Gustowicz i Arnold Friedrich, po nich przybyli Antoni Pizel i Strzelecki, którzy jechali pod pseudonimami i dopiero po zdobyciu drugiej nagrody odkryli przyłbicę. Nagrody: medale srebrne i jeden bronzowy.

W drugim prowincjonalnym wyścigu z wyrównaniem na rowerach, 3000 metrów, brało udział tylko trzech cyklistów. Do mety przybył pierwszy Przemyślanin Władysław Pawulski w 5 m. 27 sek., zdobywając sobie mały złoty medal. Po nim przybył Sanoczanin Wiktor Mozołowski, któremu dostał się srebrny medal. Pawulski jechał jednak od mety, mając 150 metrów „vor“, zadanie jego było więc daleko łatwiejsze. Trzeci zapaśnik Przemyślanin Wachtersbach miał 300 mtr. wyrównania.

Trzeci wyścig główny na rowerach rozgrywał się na największej przestrzeni, bo 10.000 mtr. czyli 25 okrążeń. Współzawodników było początkowo siedmiu, potem cyfra ta stopniała do pięciu, gdyż w 15 okrążeniu wycofał się jeden cyklista, a w 18 drugi. Zwyciężył Arnold Friedrich mimo, iż podczas biegu spadł z maszyny, wskutek czego stracił trochę czasu. Drugi przybył Michał Zgoda, trzeci Krakowianin Mańkowski. Zwycięzca jechał 10 000 mtr. 20 minut 5 sek. Otrzymał duży złoty medal. Druga nagroda: mały medal złoty.

Czwarty wyścig pocieszenia na rowerach, 1000 mtr., miał tylko dwóch amatorów. Pocieszył się Jan Fontan, który jechał 1 m. 54 sek. i otrzymał srebrny medal. Współzawodnik jego z konieczności wziął drugą nagrodę.

Piąty wyścig z wyrównaniem na rowerach. Meta 1000 mtr. Zwyciężył Stanisław Pawluk, po nim przyszedł Mieczysław Gelpi i Tadeusz Gustowicz. Wyrównania: 50, 70 i 60 mtr. Nagrody: pierwsza mały złoty medal, druga srebrny duży medal. Zwycięzca jechał 1 m. 28 sek.

Szósty wyścig z wyrównaniem na tandemach, 2000 mtr., został unieważniony przez komisję sędziów z tego powodu, iż na samym początku dwom tandemistom spadł łańcuch z maszyny, wskutek czego musieli stanąć, a następna para, sądząc, że wyścig nie jest ważny, zwolniła bieg.

W ostatnim biegu pożegnania, 1609 mtr., z wyrównaniem, zwyciężył Pawluk, który szedł od mety, po nim przybył Fontan, mający 80 mtr. wyrównania i Georgeon, mający 120 mtr. wyrównania. Nagrody: dwa srebrne medale i jeden bronzowy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz trzeci „Chichotka“, operetka w 3 aktach Eugenjusza Taunda; jutro w środę „Ludwik XI.“, tragedja w 5 aktach Delavigny'ego, z p. Żelazowskim w roli tytułowej i panną Gottowt w roli Maryni; we czwartek „Chichotka“, operetka; w piątek po raz pierwszy „Niewierna“, komedja w 3 aktach Roberta Bracco, tłumaczył Jan Kasprowicz.

Z teatru. Personal dramatyczny teatru lwowskiego da we czwartek pierwsze przedstawienie w Przemyślu w sali „Sokoła“. Odegraną zostanie komedja Lubowskiego pt. „Królewicz“.

Koncert „Echa“.

W artystycznem działaniu towarzystw śpiewackich i muzycznych, jeden tylko istnieje ideał, a tym jest doskonałość wykonania skończona, absolutna. Doskonałość ta jednakże, na którą składa się szczegółów bez liku, polega głównie na harmonji dwóch pierwszorzędnych czynników, mianowicie dźwięku, to jest ciała śpiewu zbiorowego i tej siły, która się przejawia w każdej nucie i każdym takcie: w zaatakowaniu tonu, w wypowiedzeniu wyrazu, w zaokrągleniu frazy, w przyspieszeniu i zwolnieniu tempa — siły nazywanej pospolicie duszą wykonania. Harmonja ta nie jest łatwą do uzyskania i gdy rozglądniemy się wśród naszych towarzystw śpiewackich, to po większej części spotkamy zamiast niej przewagę któregoś z tych dwóch pierwiastków. Żywym dowodem tego są dwie „Lutnie“, przodujące polskim towarzystwom śpiewackim: „Lutnia lwowska“ i „Lutnia warszawska“. Pierwsza reprezentuje przewagę „ciała“ druga przewagę „duszy“. Z dźwiękiem chóru „Lutni lwowskiej“, (mamy na myśli koncert wystawy w roku 1894 i kilka innych późniejszych) trudno równać który z chórów polskich, z inteligencją znowu subtelnością i zapałem nadającym odrębny, głębszy charakter wykonaniom „Lutni warszawskiej“, trudno dotychczas było współzawodniczyć wszystkim innym towarzystwom.

Ciekawa teraz rzecz, jakie stanowisko zajmuje „Echo“.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż po wielu przejściowych fazach gorszych i lepszych, zawinęło ono obecnie dopiero do przystani, z której otwiera się widok na przyszłość istotnie artystyczną. Hasło, pod którem „Echo“ produkowało się dotychczas przeważnie: „popularność przed sztuką“, zostało już dzięki Bogu złożone *ad acta* i oby nigdy nie było więcej podejmowane. Ubieganie się za przydomkiem „sympatyczne“ jak najtańszym kosztem ustąpiło miejsca studjom i pracy; w pierwszym więc rzędzie uznać należy, na serjo postawiony cel dążenia do artystycznej doskonałości. W jakim kierunku, którą drogą dąży „Echo“ do tego celu, o tem rozstrzygnąć nie trudno, gdyż w takich rzeczach z góry rozstrzygają poniekąd warunki, w jakich towarzystwo się znachodzi i środki, jakiemi rozporządza. Otóż warunki istnienia artystyczne, skoncentrowują się w tego rodzaju towarzystwach w osobie dyrygenta; co do środków, to zależą one od przypadkowego prawie doboru materjału głosowego śpiewaków.

Pod względem dyrygenta miało „Echo“ wyjątkowe szczęście pozyskania sobie p. Jana Galla, muzyka, który w prowadzeniu chórów mało ma rywalów w Polsce, człowieka, który muzykę odczuwa nadzwyczaj subtelnie, który całą poetycką stronę kompozycji rozumie równie znakomicie jak jej budowę muzyczną, a przytem posiada nadzwyczaj wiele energji, animuszu i ognia. Bez dyrygenta obdarzonego chociażby częścią tych zalet, każde ciało choralne będzie martwe — z nim nawet mniej wydatne środki głosowe nabiorą znaczenia i blasku, bo wszystko co w tych śpiewackich duszach się tylko mieści, każdą ich najlepszą cząstkę, dyrygent ten zdoła wykrzesać i w żywy zamienić efekt. Otóż mamy i odpowiedź na postawioną powyżej kwestję. Z takim dyrygentem „Echo“ musi koniecznie grawitować ku temu, co charakteryzuje „Lutnię warszawską“; środki bowiem głosowe „Echa“ na razie nie są w takim rozkwicie, aby miały zagłuszyć tę tak pięknie rozwijającą się stronę duchową, gdy zaś ten rozkwit głosowy nastąpił kiedyś — a nastąpić musi, bo dzisiejsi śpiewacy są przeważnie bardzo młodzi a nowi członkowie również przybywają — to zupełna obfitość dźwięku głosowego spotka się już wtedy z dojrzałością artystyczną śpiewaków i nie sprowadzi żadnych wykroczeń nieestetycznych. Tą zaś drogą osiągnie „Echo“ ideał muzyki choralnej: ową równowagę „ciała“ śpiewu z jego „duszą“.

Kierunek ten we wczorajszym koncercie dobitnie się zaznaczył. W wykonaniu „Echistów“ nie przyświeca nigdzie przysłowiowa dewiza „huknijmy sobie“, wymawiana z dumą przez właścicieli potężnych basów i donośnych tenorów, ale miara artystyczna kierująca używaniem siły rozumnie i we właściwem miejscu. Rozmaite jej a liczne stopnie, niemniej jak subtelne zmiany rytmiczne, z których czuć wyśmienitą karność, są podstawą świetnego efektu, jaki zrobił wczoraj chór „Echa“ pod batutą nowego dyrygenta. A efekt ten zdaje się przychodzić tak łatwo: bez wysiłku, bez brawowania potęgą głosu, bez chełpliwości śpiewackiej. I stąd we wszystkiem panuje taki nastrój artystyczny i taka powaga, chociaż obok niej znajduje się miejsce i dla fantazji i dla animuszu.

Wśród licznych utworów wykonanych przez „Echo“ a zaczerpniętych wyłącznie z polskiej literatury choralnej, najwięcej wyróżnił się chór Maszyńskiego „Dwie dole“, prześlicznie pomyślany i pełen nastroju; był on też wykonany skończenie. Ostatnim wyrazem subtelności było również wykonanie „Wiosny“ i „Z łąk i pól“. Następnie zaś trudny już wybór, bo i piosnki Moniuszkowskie i ludowe w znakomitem opracowaniu Galla i Bersona utwory, odśpiewane były doskonale. Osobna wzmianka należy się też kompozycji Bersona „Oj matusiu“ trochę może przydługiej, ale pełnej pięknych pomysłów.

Chóry przeplatano produkcjami solowemi. Poznaliśmy tu piękny mezosopran p. Majerowej, kwalifikujący się na scenę, bo donośny i pełen ładnego dźwięku; poznaliśmy też dwie cenne siły w osobie pp. Jarońskich, którzy wykonali na wiolonczeli i fortepianie utwory Rubinsteina Mendelssohna i Poppera.

Produkcja wczorajsza „Echa“ była dla wszystkich nowością na estradzie naszych chórów, dla większej części publiczności naszej nawet — niespodzianką. Tem goręcej więc nagradzano oklaskami śpiewaków. Mają oni od wczoraj zapewnione powodzenie, nietylko u nas, ale w całym kraju. Powodzenie to będzie się wzmagać, bo źródło z którego czerpią swoje efekty jest obfitsze niż każde inne: są „Echiści“ jak owa biblijna Marja, która lepszą obrała cząstkę — do nich też przyszłość należy.

St. Niewiadomski.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 9 paźdz. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·70 do 8·10, czerwoną 7·70 do 8·05 zł., żółtą 7·70 do 8·05 zł., żyto 6·70 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·25 do 7·20 zł., na paszę 5·45 do 5·80 zł., owies 5·75 do 6·40 zł. owies nowy —·— do —·— zł., pszenica nowa —·— do —·— zł., żyto nowe —·— do —·— zł., wykę —·— do —·— zł., rzepak 10·25 do 11·— zł., koniczyna czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Ostatnie wiadomości.

Usposobiony dla Ormjan nader przychylnie dziennik londyński *Daily News* pomieścił temi dniami obszerną rozmowę swego korespondenta genewskiego z dwoma bawiącymi w Szwajcarji wybitnymi przewódcami sprzysiężenia ormjańskiego, pp. Garo i Gratsch. Obaj zeznali bez ogródek, że spiskowcy mieli zamiast spalić cały Stambuł, gdyż wśród pożogi łatwiej byłoby im umknąć, a także opanować i splądrować bank otomański. Na trop sprzysiężenia wpadła policja turecka dzięki temu, iż niektóre zamożniejsze rodziny ormjańskie, usłyszawszy, na co się zanosi, czemprędzej opuściły Stambuł, co naturalnie zwróciło uwagę policji. Stąd też znane wypadki stambulskie w dniu 26. sierpnia b. r. wypadły zupełnie inaczej, aniżeli to było przez Ormjan ułożone.

Car przejeżdżając granicę Francji, wystosował z Pagny sur Moselle do prezydenta Faure'a następujący telegram: „W chwili, gdy przekraczam przez granicę Francji, raz jeszcze chcę panu wyrazić, jak carowa i ja jesteśmy wzruszeni gorącem przyjęciem, jakie nam zgotowano w Paryżu. Czuliśmy uderzenia serca pięknej Francji w jej pięknej stolicy w Paryżu. Pamięć dni tam spędzonych na zawsze utrwali się w sercach naszych. Proszę o naszych uczuciach uwiadomić całą Francję.“

Prezydent Faure odpowiedział na ten telegram jak następuje: „W chwili gdy W. C. Mość opuściłeś Francję, wielce mi jest miłem że jeszcze raz mogę dać wyraz radości, jaką twa wizyta nas przepełnia. Życzenia francuskiej rzeczypospolitej towarzyszyć będą W. C. Mości aż do progu twego państwa i podczas pełnego sławy twego panowania.

Ostatnia ta wymiana serdeczności między carem a rzecząpospolitą francuską wywołała gwałtowny spadek kursów na giełdach: berlińskiej i wiedeńskiej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 12. października. (*Z Koła polskiego*). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto w dyskusji szczegółowej ustawę o swojszczyźnie.

Wiedeń 12. października. Po przyjęciu przez izbę panów bez zmiany reformy podatkowej jest teraz rzeczą pewną, iż wejdzieona w życie dnia 1. stycznia 1898 roku. W ministerstwie skarbu ukończono już wszystkie roboty przygotowawcze w tym celu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 12. października. *Sonn u. Montags Ztg.* donosi z Berlina, iż w tamtejszych kołach parlamentarnych przepowiadają bliskie rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Przybram 12 października. Na zwołanem przez Młodoczechów zgromadzeniu było około 300 osób. Przemawiali pp. Engel, Brzeznowsky, König, Skarda i inni. Socjalni demokraci, chrześcjańsko socjalni i postępowcy zasypali Młodoczechów zarzutami. Poseł Engel odpowiedział, iż należy przeciwdziałać reakcji klerykalnej, a gdy ją się zwalczy, nadejdzie chwila, w której połączą się Niemcy i Czesi, aby kierować losami Austrji (?)

Berlin 12. października. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* pisze: Car, który się przekonał w Wiedniu i w Wrocławiu, że pokój europejski znajduje najgorętszych obrońców w cesarzach Austrji i Niemiec, mógł opuścić i Anglję z tem przekonaniem, że i stamtąd dla pokoju europejskiego nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a i Francję opuścił zapewne z zadowoleniem. W Niemczech istnieje to silne przekonanie, że sojusz franko-rosyjski nie będzie wyzyskany w celach wojowniczych, lecz będzie służył zadaniom pokojowym.

Ponieważ z drugiej strony Niemcy z Rosją nie mają do załatwienia żadych sprzecznych interesów politycznych, przeto mogą z tem większem spokojem skonstatować świetny przebieg uroczystości w Cherbourgu, Paryżu i Châlons.

Darmstadt 12. października. Para carska wyjeżdżała wczoraj z rodziną wielkoksiążęcą na spacer. Wieczorem wszystkie towarzystwa śpiewackie urządziły przed zamkiem wielką serenadę.

Paryż 12 października. Przybył tutaj król grecki. Na dworcu powitał go reprezentant Faure'a.

Paryż 12. października. Prezydent Faure wystosował do ministra wojny list, w którym mu składa życzenia z powodu dzielnej postawy armji pod Châlons, a armji dziękuje w imieniu kraju.

Ateny 12. października. Parlament zwołany na 7. listopada na nadzwyczajną sesję.

Stambuł 12. października. W piątek demonstrowało przed budynkiem admiralicji kilkuset od tygodni niepłaconych robotników arsenału morskiego. Tłum ten chciał pociągnąć przed Yildiz-kiosk, czemu tylko z trudnością przeszkodzono, zadawalniająo w części żądania.

Wiedeń 12. października. Zmarł tutaj znany kompozytor Antoni Bruckner.

Wiedeń 12 października. Nadzwyczajny profesor Bronisław Dembiński mianowany zwyczajnym profesorem historji powszechnej na uniwersytecie lwowskim.

Bruck 12. października. Huta żelazna Vogla i Noata w Wartbergu spaliła się prawie do szczętu.

Trydent 12 października. Odsłonięto tutaj pomnik Dantego. Władze nie były wcale reprezentowane, duchowieństwo bardzo słabo, natomiast publiczności zebrały się niezliczone tłumy. U stóp pomnika złożono 120 wieńców od różnych miast włoskich i austrjackich. Projektowane koncerty pod odkrytem niebem odpadły wskutek niepogody. Porządek panował wzorowy.

Budapeszt 12. października. Na zgromadzeniu robotników postawiono jako socjalistycznego kandydata na posła do sejmu węgierskiego dra med. Goldnera. Tłum pociągnął przed hotel „Royal“, gdzie się odbywało zgromadzenie wyborców liberalnych i zajął wobec nich groźną postawę, obsypując wychodzących z hotelu obelgami. Policja wkroczyła i wkrótce przywróciła porządek.

Londyn 12. października. Arcybiskup Canterbury został wczoraj podczas nabożeństwa tknięty apopleksją. Zaledwie go przeniesiono na probostwo, zakończył życie.

Londyn 12. października. W Hydeparku odbyło się wielkie zgromadzenie robotnicze, na którem uchwalono rezolucję tej treści, iż należy wywrzeć nacisk na mocarstwa, ażeby działały wobec Turcji solidarnie, ale energicznie i tym sposobem zapobiegły dalszym rzeziom, spełnianym na Ormjanach. Rezolucja zapewnia w końcu rząd angielski, iż w akcji tej może liczyć na entuzjastyczne poparcie całej ludności Londynu. Na zgromadzeniu tem było wielu Ormjan.

Paryż 12. października. Kierownik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych Szyszkin wyjechał stąd dopiero dzisiaj. Wczoraj odbył on długą konferencję z francuskim ministrem spraw zagranicznych Hanotaux.

Darmsztad 12. października. Na cześć carstwa odbyło się wczoraj galowe przedstawienie w teatrze. Dawano „Lohengrina“. Publiczność przywitała carską parę okrzykami.

Gota 12. października. Wczoraj otwarto wiec partji socjalistycznej. Przybyło nań 300 delegatów i delegatek z całych Niemiec.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 12. października 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285 — w srebr. 289·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 388·— do 398·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200 — do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·70 do 97·40 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·59 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·60 do 1·28·70. 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 października 1896 r.

HOTEL ŻORZA. M. Bogdanowicz z Kossowa. A. hr. Szeptycki z Królestwa Pol. A. hr. Wodzicki z Wołynia. S. Wolkowicki, A. Słonecki z Tarnowa. O. Zotta z Czerniowiec. W. Jasiński z Bełzea. W. Polmann ze Schodnicy. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja. S. Cieński z Wodnik. U. br. Berg z Rzeszowa. A. br. Abele z Tarnopola. T. Stryjeński z Krakowa. J. Kaliński z Kijowa. M. Richter z Reichenbrand.

Podziękowanie.

Za okazane mi współczucie i oddanie ostatniej posługi memu najdroższemu mężowi ś. p. Władysławowi Marcinowi, składam tą drogą Przewielebnemu Duchowieństwu, krewnym, przyjaciołom, znajomym i deputacji miasta Mikołajowa z serca płynącą podziękę, najszczersze „Bóg zapłać“.

Filipina Czechowiczowa z dziećmi.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9 wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. **6** rano do **3.** po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz 2. do 7. wieczorem.

Nauczycielka do przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki, poszukuje posady. Zgłoszenia: Józefa Smutna, właścicielka kamienicy, dla nauczycielki; Łyczakowska 15. 723

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Wina czyste naturalne
Markersdorfer białe litr. flasz. 75 ct.
Markersdorfer czerw. „ „ 85 ct.
Margarethen białe 75/100 „ 60 ct.
poleca handel korzenny
Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Masa do zapuszczania podłóg
z najlepszej fabryki
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45.

WINOGRONA feslawskie
codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Leçons de français, grammaire traductions — méthode facile, progrès rapide. Adresse biuro gazet Olszewski

Handlowiec z egzaminem państwowym poszukuje zajęcia bądź do prowadzenia książek, kasjera lub korespondenta. Adres w administracji „Dziennika Polskiego."

Leçons de français par correspondance Lettres, narrations, dialogues, grammaire, le tout par correspondance interessante et vives. Ecrire: Monsieur Debray Maitre de Français Łyczakowska 19. Lwów. — Ajouter a chaque lettre 40 kr. en timbres poste. 724

Brzytwy znakomite, angielskie i niemieckie od złr. 1.50 do 4 złr. Aparaty do golenia po złr. 5. Maszynki do strzyżenia włosów po złr. 6.50 i 7.50
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Kolporterzy, którzy już w tym zawodzie pracowali, znajdą umieszczenie od 1. listopada w biurze dzienników. Bliższe szczegóły u p. Karola Buchstaba, ul. Kamińskiego l. 1. 727

Zaraz poszukuję nauczycielki bony starszej do kilkoro dzieci do klasy 6. i 3. i francuskiego za miernem wynagrodzeniem. A. Zakrzyczkowska, dworzec w Dębicy.

Zofja Lewicka, znajdująca się w przykrem położeniu, prosi o obowiązek lub o małe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem l. 243. Franko 5 ct.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklepy do najęcia. Akademicka 20, róg Zimorowicza.

3 pokoje z kuchnią i przynależytościami od 1. listopada do wynajęcia. Szopena l. 4. 726

Leśnictwo Zassów pod Czarną
rozsyła począwszy od 5. października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cenniki na żądanie franco.

Psy legawe Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach dobre na wodę, pies 6-miesięczny 60 zł., pieski 8 tygodniowe po 20 zł. — Oryginalne angielskie Retrievery (Apportirhunde) 6 sztuk 6-miesięcznych (3 psy i 3 suki) à 20 zł.

Jamniki 1 suczka kasztanowata żółto podpalana 10 miesięczna 10 zł. — pies i suczka 4 miesięczne po 5 zł. Piesek srokaty 6 miesięczny 10 zł.

Charty według porozumienia.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Okno, poczta Grzymałów. 1947

Herbata rzeczywiście chińska, przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku. Pakiet 125 gramów. Nektar książęcy 55 ct. Perła Chin 75 ct. Bukiet królewski zł. 1·—. Kwiat cesarski zł. 1·25.
Kazimierz Lewicki
Lwów, Trybunalska

Hotel K[illegible] zupełnie odrestaurowane pokoje od 70 centów z pościelą nie zaliczając dodatków. Specjalny zajazd dla powozów i fur po zniżonych cenach.
Zarząd.

Młody ksiądz świecki tymczasowy deficjent, **poszukuje kapelanji we dworze lub w zakonie.** Zgłoszenia przyjmują przez grzeczność OO. Augustjanie w Krakowie, ulica św. Katarzyny. 1936 1—1

Najmocniejsze nieszyte skarpetki, pończochy, pończoszki dziecięce
para od 22, 25, 30, 35, 45, 65, 75 ct. do zł. 1.10 — poleca
Maks Mühlfeld
Lwów, Rynek liczba 37.

Dr. Jan Kanty Jugendfein
adwokat w Krośnie
poszukuje
koncypienta.
Posada do objęcia zaraz.

Masło deserowe
najlepszej jakości rozsyła się w pakietach pocztowych po cenie 1 złr. 20 ct za 1 klgr. loco Mościska.
Odbiorcy stali mają pierwszeństwo i są poszukiwani.
Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.

HERBATA
chińsko rosyjska angielska
znakomitej dobroci
poleca stary w r. 1870 założony handel
IZYDORA WOHLA
we Lwowie
dawniej ulica Sykstuska 6.
teraz
Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3
Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie licząc. 1964 1—20

NA ZIMĘ!
Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12·50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca
Wyłączny Magazyn i Pracownia
Wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika l. 5.
1953 1—16 (Biuro Imp.)



TEKTURĘ OGNIOTRWAŁĄ
do krycia dachów.
Ter pogazowy do pociągania dachów, sztachet, parkanów i t. p.
OLEJ TEROWY BRĄZOWY
nadaje drzewu piękny kolor i zachowuje takowe znakomicie.
Carbolineum Avenariusa „Exsiccator."
Gwóździe do tektury dachowej. Pędzle i t. p. poleca
po cenach najniższych
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Majątek obszaru 300 morgów; w tem 225 m. roli, 15 m. łąk, 10 m. pastwisk i 60 m. lasu z wygodnym dworem i dobrymi budynkami w korzystnem położeniu z już uskutecznionymi ozimymi zasiewami, inwentarzem martwym i żywym do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność p. *A. Wysoczański* w Samborze. 1948

LĄDEM sprowadzoną **rosyjską karawanową HERBATĘ** zbioru majowego tegorocznego poleca wyłączny skład herbaty
AD. SINGERA
Lwów, Sykstuska 17.
Od 1 kilo począwszy franko.
Cenniki na żądanie gratis.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: J. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janiszki.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:
½ kl. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Milion
Pożyczki krajowej z roku 1883
wypowiedzianej
na 1. listopada r. b. **wypłaca** od 1. sierpnia r. b. bez żadnego potrącenia *al pari* z kuponem bieżącym.
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

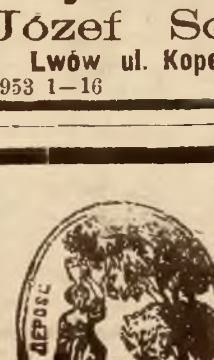
LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig pismem błękitnem.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	0·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 15/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†8·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	0·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa	—	—	—	7·50	1·35	6·30	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·05	3·—	7·50	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 8. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u** Wiktora Redyka; **w Czerniowcach u** Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu u** Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie u** Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku u** Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia **31. Stycznia** 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

FRANCISZKA CHRISTOPHA
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.



Do 10□ mtr. 1 kilogram.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Dendera.
JAROSŁAW A. Zabłotny.
TARNOPOL E. Frantz.
WIELICZKA Windakiewicz.

Cena za klgr. zł. 1·50.
A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY-SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ivach & Danko.
TARNÓW T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach.
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień.
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.